



Protokół jury III Festiwalu Kaszubskiego w Słupsku z dnia 16 czerwca 1996 r.

Jury w składzie: przewodniczący - prof. Henryk Stiller i członkowie - prof. Zygmunt Szultka, Jerzy Knyba, Czesław Kujawski, Kazimierz Koszykowski, Elżbieta Kornaszewska-Gil-



Wojewoda słupski Kazimierz Kleina podczas otwarcia festiwalu sekretarz jury po przesłuchaniu i obejrzeniu 20 zespołów postanowiło przyznać: Grand Prix festiwalu i Kaszubską Klukę chórowi „Fantazja” przy Szkole Podstawowej nr 5 w Słupsku.

Chojnickiej „Kaszuby” z Chojnic. Wyróżnienia otrzymują: Folklorystyczny Zespół „Gochy” z Lipnicy i Regionalny Zespół PiT „Kaszuby” z Kartuz.

W kategorii dziecięcych zespołów pieśni i tańca: I miejsce i Kaszubską Klukę Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Folklorystyczny „Kaszëbë” z Chojnic, II miejsce Kaszubski Dziecięcy ZPiT „Tuchlińskie Skrzaty” z Tuchlina, III miejsce Kaszubski Dziecięcy Zespół „Gzubë” z Tuchomia.

W kategorii kapel ludowych: I miejsce i Kaszubską Klukę Kapela Ludowa „Bazuny” z Żukowa, II miejsce Kapela Ludowa Zespołu „Kaszëbë” z Chojnic, III miejsce Kapela „Purki” z Chojnic.

W kategorii chórów: I miejsce i Kaszubską Klukę Chór mieszany „Kantele” LO I, II miejsce Chór dziecięcy „Ostinato” ze Szczecinka, III miejsce Chór „Fa-la-re” ze Szkoły Podstawowej w Łebie.

Wyróżnienia: Kaszubski Zespół „Koleczkowanie” z Koleczkowa i Dziecięco-Młodzieżowy zespół in-



Występ zespołu kaszubskiego z Chojnic

W kategorii zespołów pieśni i tańca: I miejsce i Kaszubską Klukę Regionalnemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Bazuny” z Żukowa, II miejsce ZPiT Ziemi

instrumentalny „Stężyca” ze Stężycy za kultywowanie trudnej sztuki zespołowego muzykowania.

dok. na str.4

Rybacka Pielgrzymka

Dlaczego te dzwony tak biją?

Dlaczego tak w kaszubskich wioskach się rozdzwoniły

Czy serca dzwonów wciąż żyją

Czy dzwony się inne dzisiaj zrobiły.

Może to sen i dzwony nie biją.

Tylko tak wiatr szumi nad trzcinami.

Postuchaj ich usłyszysz pieśń dzwonów.

Pchane wiatrem płyną nad rewami.

Teraz zrozumiałem, czemu biją te dzwony

Dzisiaj jest dzień „Rybackiego Pielgrzymowania”

Słyszę nad zatoką znajomy ton

Znany widok nagle się wylania.

Wędruje brzegami, grzywacze, fale

Wchodzą na stopień puckiego kościoła.

Naokoło fary twarze mi znane

Ta wieża z dzwonem co Kaszubów woła.

Na dole port łodziami ubrany

Ryby, meduzy płynące w stonej zieleni.

Brzeg zatoki z powagą chwili przybrany

Na łodziach chorągwie, ludzie skupieni.

Nagle wszystko się rozmywa

Widzę tylko łodzi rybackich kontury.

Zostało wspomnienie i myśl natarczywa

Czy taka „Pielgrzymka Rybacka” też na świecie gdzieś pływa?

Krzysztof Garstkowiak

Kania została ścięta

Przypadająca w wigilię świętego Jana, w porze letniego przesilenia Sobótkka, to prastary słowiański obyczaj. Podczas tej najkrótszej nocy w roku, mocują się dobro ze złem, kłamstwo z prawdą i jasność z ciemnością.

Niegdyś znany był na Kaszubach zwyczaj wyznawania publicznie swoich win przed sobótkowym ogniem. Pokrzywdzeni przebaczały winowajcom, albo ich przeklinali na zawsze. Przejawiał się w tym obyczaju odwieczny kult ognia. W Karwi i w Helu istniała tradycja sobótkowych wianków, które puszczało się na morskie fale. Inny charakter ma sobótkka w Jastarni. Tamtejsze obrzędy nawiązują do rybacko-pirackiej obyczajowości. Przez miasto przechodzi pochód na czele z Neptunem i Prozerpiną. Burmistrz przekazuje klucze do bram młodzieży w wieku poborowym. Nad brzegiem zatoki rozpalony zostaje święty ogień, który winduje się na kilkumetrowy wbity w ziemię pal.

Prawdziwie kaszubską tradycją sobótkowej nocy jest obrzęd ścinania

kani. Ptaka tego (gatunek jastrzębia) obwiniano za występki konkretnej zbiorowości: wsi, osady. Obarczano go winą za niepowodzenia i brak urodzaju. Kanię oskarżał sołtys. Wyrok wydawał sędzia. Kat odcinał jej głowę. Rakarz zakopywał ścierwo. Potem długo w noc tańczono przy ognisku.

Z początkiem naszego stulecia sobótkowy obrzęd ścinania kani zaczął na Kaszubach zanikać. Jednak dzięki zapisom sprzed blisko stu lat, których dokonano m. in. w Strzelnie koło Pucka, w ostatnim czasie widać wyraźny powrót do tej prastarej tradycji. Sam obrzęd sprowadza się już jednak do rangi widowiska, choć w Strzelnie, gdzie i w tym roku kania została ścięta, zarzekają się, że ma on wciąż znaczenie magiczne.

dok. na str. 4

CÈŻ JE CZÈC

W kartuskiej Galerii Refektarz - części zespołu poklasztornego, otwarto 21 czerwca wernisaż malarstwa. Na wystawie zaprezentowano obrazy wybitnych artystów gdańskich: profesora Włodzimierza Łajminga - syna znanej kaszubskiej literatki Anny Łajming, Zbigniewa Blekiewicza i Jarosława Olszewskiego. Ekspozycja czynna będzie do 14 lipca.

23 czerwca nastąpiło otwarcie wystawy prac kaszubskiego twórcy ludowego z Jagli koło Brus Józefa Chelmskiego, zatytułowanej „Panie, to się ma ku wieczorowi”. Ekspozycja przygotowana przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku i Muzeum Zachodnio - Kaszubskie w Bytowie czynna jest w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach koło Łeby.

Tak pisał o twórczości artysty znawca rzeczy Józef Błaszowski: „Jego twórczość pozbawiona jest schematyzmu, ambicja każe mu kierować się własną fantazją i swobodną wyobraźnią, stąd jego rzeźby i obrazy od dłuższego czasu są szczerze, naiwne i wzruszające niekonwencjonalnymi pomysłami”.

25 czerwca w galerii krokowskiego zamku otwarto wystawę prac plastycznych Jana Rekowskiego pod nazwą „Byliśmy, jesteście, będziemy”. Podtytuł ekspozycji brzmi: Codzienna kaszubszczyzna. Organizatorem wystawy jest Gminna Samorządowa Inicjatywa Kulturalno - Oświatowa w Krokowej. Na otwarciu obecny był znany gawędziarz kaszubski Józef Roszman.

W dniach od 24 do 26 czerwca trwa w siedzibie Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku IV Konferencją Kaszubsko - Słowińska. Organizowana jest pod patronatem wojewody słupskiego Kazimierza Kleiny. Tematyka referatów dotyczy życia Kaszubów Nadlebskich zwanych Słowińcami, ich języka i wrogię - względem nich - stosunku władz komunistycznych.

W święto patronów puckiej fary Piotra i Pawła odbędzie się tam tradycyjny odpust rybacki. Jak co roku rybacy z Półwyspu Helskiego na swoich kutrach i łodziach wypłyną na morską pielgrzymkę, by wspólnie z biskupem gdańskim pomodlić się na morzu, a później w pucim kościele.

(ep)

Gôdómë pò kaszëbskù

Lekcëjô XIX

J. Widzyta wa, më téż mómë dobre wczasë i to dëcht przë chëczach. Wëlëzëmë so na balkon i mòzëmë sã òpòlëwac.

S. Tu bë bëło czësto mòzłëwë, czëjbë nië te sprzikrzónë autóta. Óne robiã za wiòldzi trzòsk.

M. To je swiãtò pròwda. Ale to z czasã człowiek mòzë sã kãsk przëniãcëc nawetka do te. W co dzëfi, pròwdac, je gòrzi, ale w niedzielã to jesz z tim jidze.

J. Tej le wëpijta so òd ti kolë, bò to je wiòlgò gòrac, a co jinszëgò, mdcniészëgò, jò wama nie dóm, bò wa bë mie jesz spadła tam na dót.

B. A tak nad jezoro wa sã nigdzie nie wëbiéròta, przikładowò do twòjich starszych, do Łãdzczena, zëbë fejnò sã wëkãpac w Reduni?

M. Gwësno, że nië pòjedzëmë, leno dopiërkù jesz nië. Ale jak më tam rëszimë tej nigdë nië, zëbë blòs sã szlapac w jezorze, le pòmòc w robòce. Wiész, że truskawczë ju żdajã na zbiëranie.

B. Wiëm dobrze ò tim. Bez to téż jò ju wito jadã pòd dodóm.

S. Jò mët wito rëszã, ale na artisticzny plener do Rodowa w Elblãszim, a pòtemù chcã wëjachac na dwadzesce dni do Grecji.

J. Tej të mdzesz miòł dëcht cekawé wakacje. Le zëbë të tam nie òstòł. Kò to rozmajice je, të jes spòsobny

bëniel...

S. Ni ma strachù, mie tu je czësto dobrze. Zresztã, jò móm sã ùdbónë mieszkac w Lãbòrgù pò szkòle.

J. To je richtich. Czëjesz të, mie sã zdòwò, że dzeckò płacze. Biòj le tam do niëgò zazdrzë.

M. Kò të bë téż móg rôz sã pòdniesc. Ale jò ju pùdã - to tak wiedno na mie wëchòdò.

J. Jò jã mògã brac, a òna ju tak skòli - lepi że Mariczka zarò za nią jidze.

B. Ale mie sã widzy, że na ògle to òna je dosc spòkòjnò. Në wejle, mòlò pùpka przëszła.

S. Wzeròj le Bernadkò, czësto za mëmã szlachùje - doch jo.

B. Mòzłëwë, że jo - chòc dopiërkù je jesz za wczas, zëbë to dobrze òbszacowac.

J. Jakòzë dzysò òstatny rôz spòtikómë sã przed dłudzima feriamã, chcëmë zëczëc Wama - lubòtny teleòbzërnice - nòlëpszëgò wiodra i dobrëgò òdpòczinkù.

M. A gòspòdarzóm niech sã darzi w pòlu i na òbòrze, i òsoblëwie w chëczach. Wszëtczëgò bëlnëgò!

Razã. Do ùzdrzeniò.

Eugeniusz Prëczkòwsczi

Eugeniusz Gòtãk

Emisja ostatniej lekcji cyklu szóstego nastąpi 30 czerwca w telewizyjnym magazynie kaszubskim „Rodnò Zemìa” o godz. 8.45.

Janusz Kowalski

Lëpùsz i Tuszczë

PIĄTIDZÉL

widzawiszczë

Czëść II

(sceny 4-16) - śpiew i taniec

Osoby:

Konferansjer (mówi lub śpiewa po polsku lub po kaszubsku);

Kawalerowie tuszkowiaczy;

Kawalerowie lipuszanie;

Panny tuszkowianki;

Panny lipuszanki;

Wczasowicze (mężczyźni i kobiety) ubrani nie po kaszubsku;

Chór, kapela, zesół i widzowie.

Do dotychczasowych uczestników widowiska dołącza kapela i staje w głębi sceny lewej, oraz chór, który staje w głębi sceny prawej. Lipuszanie Tuskowiaczy tasują się; w środku sceny stają: po lewej panny, po prawej kawalerowie. Na scenę wchodzi wczasowicze przytaczając się do panien i do kawalerów.

SCENA 4

Konferansjer stoi z boku sceny, mówi do widzów:

- Trzeba im (pokazuje ręką na scenę, ale nie odwraca się ku niej) podrzucić piosneczek nutę. Mówi lub śpiewa po polsku lub po kaszubsku:

Mówi: -

Serdecznie...

Serdeczno...

Śpiewa na melodię krakowiaka o wierszach

6-zgłoskowych ale bez akompaniamentu kapeli:

4.1

Witam wczasowiczów,
Pięknie witam Gochów,
Witam ja Lesóków,
Witamy Bělóków,
Witam też Krëbanów

Witóm jò letników,
Piãkno witóm Gòchów,
Witóm jò Lesóków,
Witómë Bělóków,
Witóm téż Krëbanów,

Zwraca się ku scenie, mówi:

- No i takzë

- Në i téż...

Śpiewa:

Witam muzykantów,

Witóm muzykantów,

Zwraca się ku widzówi, śpiewa:

Witam ja was wszystkich

I wodnych waganów!

Witóm waju wszëtczych

I wòdnëch wanogów!

Zespòł śpiewa, towarzyszy mu kapela:

Witamy was wszystkich

I wodnych waganów!

Witamy na śpiewach,

Witamy wśród tańców,

Niech dziś będą doma

Paciorki różańców!

Witómë tu wszëtczych

I wòdnëch wanogów!

Witómë na śpiewach,

Witómë strzód tańców,

Niech dzys będą doma

Pòcòrczi różańców!

Wszycy śpiewają

Niech dziś będą doma

Paciorki różańców!

Niech dzys będą doma

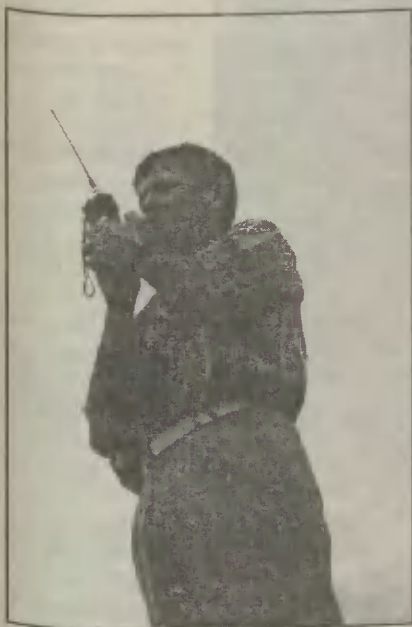
Pòcòrczi różańców!

Dalszi dzél pòzni

Na nordzie w Chałupach

KASZĚBSCZĚ BÔTĚ PÒD ŻÔGLAMA

Dzięki popularnej niegdyś piosence Zbigniewa Wodeckiego „Chałupy welcome to”, miejscowość tą znają chyba wszyscy. Ale naturyści nie są w Chałupach jedyną atrakcją. Nudyzm to dziś dla mieszkańców tej pierwszej na Półwyspie Helskim miejscowości, sprawa marginalna. Sen z powiek spędzają im zimowe sztormy. Nieraz już woda przerywała w okolicach Chałup Helską Kosę. Bywało, że wdzierala się do mieszkań i zalewała dobytek. Ale i z tym chałupianie postanowili dać sobie radę. Może tylko czasem zastanawiają się, czy nieszczęścia, które ich spotykają nie są przypadkiem karą z niebios, za postępek ich przodków. Otóż w roku 1836 utopili oni ostatnią na tym terenie kobietę podejrzaną o czary. Tylko w Chałupach, zobaczyć można jeszcze tradycyjne, dawno już nie używane do połowów, kaszubskie łodzie żaglowe. W ostatnich dniach lipca kilkanaście takich bôtów wypływa na Zatokę Pucką.



Aleksander Celarek zawiaduje regatami

mocowymi, kaszubskie tradycje rodzinne, wszystko to przez długie lata władzy ludowej było z całą bezwzględnością tępięne. Wreszcie, za sprawą inżyniera Aleksandra Celarka, udało się po raz pierwszy zamaniifestować swoją niezłomność. Przez następne lata tak już zostało. Zawsze 22 lipca rodziny Celarków, Mużów, Konkelów, Budziszów etc, etc, stają do walki w prastarych, związanych z wykonywanym rzemiosłem, konkurencjach. Jest zatem szpajsonowanie lin i skłókanie nôtów, ale wszyscy z niecierpliwością czekają na konkurencję najbardziej widowiskową - regaty. Na brzegu zatoki tłum ciekawskich turystów. Wieje znakomity do żeglowania wiatr. Rybacy spychają na wodę łodzie. Jest „Amata”, „Waschluper”, „Ôk”, „Mira”...

Zaczęło się.

Na pierwszej boi najlepsza była „Mira”. Potem dogonił ją „Ôk”. Wielobarwne żagle mienia się w słońcu. Emocje zawodników udzielają się kibicom. Doping jest ogłuszający. Zastanawiam się, jak w tym zgiełku może pracować główny sędzia zawo-

dów - Aleksander Celarek. A on ze stoickim spokojem mówi coś przez krótkofalówkę.

Teraz kiedy już wolno Kaszubom przyznawać się do swoich etnicznych korzeni, regaty w Chałupach mają już nieco inną wymowę. Stały się przede wszystkim ogromną atrakcją turystyczną. Właściciele łodzi zawsze chętnie zabierają letników na pokład.

płynął do Gdańska święty Wojciech. W roku 1997 minie bowiem 1000 lat od męczeńskiej śmierci tego patrona Polski z rąk Prusów. Jednocześnie będzie to także 1000 - lecie pierwszej pisanej wzmianki o Gdańsku.

23 kwietnia 1996 roku w warsztacie szkutniczym w Chałupach uroczyste poświęcenie została stę-



Widzowie najchętniej oglądają właśnie regaty
fot. Edmund Kamiński

Zresztą wielu zaczyna widzieć w tym niezły biznes. Stąd tradycyjne żaglowe łodzie kaszubskich rybaków coraz częściej wypływają na Małe Morze. Zapał i umiejętności Aleksandra Celarka sprawiły, że ten który poniekąd uratował, to co mogłoby już dziś być zapomniane, doceniony został przez specjalistów z Centralnego Muzeum Morskiego i na zlecenie tej właśnie instytucji, zrekonstruował w 1995 roku barkasa - łódź używaną niegdyś do połowów na Wiśle. Jednostka ta cumuje w tezewskim oddziale CMM.

Obecnie zaś inżynier A. Celarek pracuje nad zrekonstruowaniem wcześnieśredniowiecznej łodzi, którą przy-

ka owej łodzi. A imię jej będzie „Sanctus Adalbertus”.

Kto by jeszcze nie wierzył w fachowość Aleksandra Celarka, niech sięgnie do napisanej przez niego książki „Rybackie łodzie żaglowe z wybrzeży Kaszub”. Stamtąd dowie się wszystkiego o kaszëbszczëch bôtach pòd żôglama. A najlepiej samemu odwiedzić w Chałupach mistrza szkutniczego fachu. Tymczasem „Waschluper” jako pierwszy mija linię mety. Radość zwycięzców i gorycz pokonanych. W tych zawodach nie ma nagród. Tu przecież chodzi o prestiż.

Artur Jabłoński

Informacja dotycząca Międzynarodowej Konferencji Języków Mniejszości

Międzynarodowa Konferencja Języków Mniejszości (ICML) stawia sobie za cel do rozwiązania dwa bloki zagadnień - jeden związany ze skutecznym wysiłkiem na rzecz zachowania języków i kultur mniejszości etnicznych, a drugi zmierzający do wypracowania mechanizmów zapobiegających konfliktom etnicznym wybuchającym na tle językowym. Cykl konferencji zamuje się następującymi problemami podstawowymi: polityka i planowanie języko-

we, konflikty etniczne i językowe, socjolingwistyka małych języków mniejszości w edukacji i mass-mediumach, prawa mniejszości językowych, status etnologów mniejszościowych oraz interdyscyplinarne badania nad językami i etnicznością grup mniejszościowych. Znaczenie tej konferencji jest jeszcze ważniejsze ze względu na fakt, iż po raz pierwszy jest ona organizowana w Europie Środkowej. Dotychczasowe organizowane wyłącznie w Europie Zachodniej, koncentrowały się na

mniejszościach językowych tamtego obszaru. Ustalenia konferencyjne dostarczały szczegółowych rozwiązań demokratycznych w mniejszościowej polityce językowej oraz procesie jednoczenia Europy. Obecnie swój udział zgłosiło blisko 120 osób - m.in. językoznawców i działaczy organizacji reprezentujących mniejszości etniczne oraz przedstawicieli Rady Europy ds. polityki językowej - z 30 państw: Kanady, USA, Austrii, Hiszpanii (wraz z delegacją rządu baskijskiego i katalońskiego), Włoch, Niemiec, Belgii, Holandii, Francji, Irlandii, Wlk. Brytanii, Norwegii, Finlandii, Szwajcarii, Słowenii (wraz z delegacją rządową na czele z wiceministrem ds mniejszości),

Rumunii, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Estonii, Łotwy, Węgier, Czech i Polski.

Organizatorami są Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza i Uniwersytet Gdański. Konferencja trwać będzie od 30 czerwca do 5 lipca br. w Ratuszu Staromiejskim i Instytucie Filozofii i Socjologii UG. W składzie komitetu organizacyjnego są: prof. Józef Borzyszkowski (ZKP, UG), prof. Brunon Synak (UG - rektor, ZKP), prof. Alfred Majewicz (UAM), T. Wicherkiwicz (UAM), Tadeusz Gleinert (ZKP), Cezary Obracht-Prondziński (ZKP, UG) i A. Goliński (ZKP).

Jewa-Marja Corkanec

Nieporozumienie

(Tytuł oryginału: Njedorozumjenje: Cas ryje brozdy. Budysin 1993, s. 20 -21)

Była kiedyś głucha i ciemna noc. Noc pełna tajemnic. On szukał jego nie spotkała. Rozpalał sobie ogień. Nie tylko dlatego, że było mu zimno. Czekał na nią przy - świetle płomieni. I ona również wypatrywała ognia. Z oddali przysłuchiwała się wesotemu trzaskaniu ogniska. Chciała podejść bliżej, lecz bała się, że zbłądzi. Czekala więc. Również dlatego, że z każdą chwilą oczekiwania pragnienie ciepła było coraz większe.

Pewnego dnia stanął i długo wpatrywał się w ciemność. Zaczął dokładać do ognia polana - jedno po drugim. Mrok stopniowo przechodził w jasność otaczając coraz szerszym kręgiem ogień, a twarz jego rozpalila się od żaru. Nie ustąpił jednak, nie cofnął się ani o krok, lecz patrzył wciąż za nią. W miarę rozprzestrzeniania się blasku ognia z jego twarzy ustępował smutek i melancholia, a w oczach zaczął odbijać się dziki taniec płomieni. Wreszcie ją odnalazł!

Zdecydowanie przywołał ją do siebie - bez słów. Uszczęśliwiona, chciała zaraz biec w stronę ciepła. Przecież tak długo dręczył ją chłód. Chciała ogrzać do głębi serca i głębiej jeszcze.

Straszliwie jednak przerażona stwierdziła, że z miejsca ruszyć się

nie może, że nawet ręki nie zdota podnieść. Po długim czekaniu w bezruchu, stawy jej całkiem zeszywniały z zimna. Próbowala wołać, ale nawet głos odmówił jej postuszeństwa i tylko w oczach zobaczyć było jeszcze można wołanie.

Na to, by ona mogła go poznać, stał od niej zbyt daleko, zaś jego blask płomieni oslepił zanadto.

„Gdyby choć ręką poruszyła, poszedłbym za nią przez sam środek ognia”, zaskoczony jej reakcją pomyślał, „ale być może lęka się zbyt wielkiego gorąca”. I ją też dręczyły pytania: „Czemu się do mnie nie zbliży? Czy taki dumny jest i wyniosły? Czy może woli się trzymać bezpiecznego ogniska i nawet na chwilę nie chce go opuścić?”

Nie dołożył już więcej drew do ognia, zbyt boleśnie paliło go serce. Bezsilna przyglądała się, jak płomień w jego oczach powoli bladł. Wreszcie zgasa ostatnia iskierka.

Była głucha i zimna noc. Noc bez gwiazd. I były też wszystkie gwiazdy na niebie. Ze współczucia nad nieszczęściem zaświeciły... Kiedy wzeszło słońce, on i ona siedzieli odwrócenymi plecami do wypalonego ogniska. Patrzyli w przeciwnych kierunkach.

Tłumaczyła Mariam Abdel-Al

Protokół z festiwalu

dok. ze str. 1

Wyróżnienia indywidualne:

Bolesław Stroik - najstarszy uczestnik festiwalu, Leon Puzdrowski - za kontynuowanie gry na unikalnych instrumentach kaszubskich (bandonia), Stanisław Kiedrowicz - solista na skrzypcach i śpiew, Sylwia Studzińska - z zespołu „Gzubë” za wykonanie pieśni kaszubskich o charakterze regionalnym.

Jury pragnie podkreślić szczególnie wysoki poziom prezentacji chóralnych. Wyraża uznanie i po-

dziękowanie instruktorom i kierownikom zespołów za rozwijanie kaszubskiej twórczości amatorskiej i rozszerzanie jej w zasięgu terytorialnym na Pomorzu.

Jury pragnie podziękować organizatorom za sprawne przeprowadzenie festiwalu, szczególnie: Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskiemu - Oddział Słupski, Wydziałom Kultury Urzędów Wojewódzkiego i Miejskiego, Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury a także gospodarzowi - Teatrowi Impresyjnemu.

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodówk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redaguje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak też Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wędówca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”

Serbołużycanie na Kaszubach

Od 10 do 24 czerwca przebywała na Kaszubach - w ramach Dni Kultury Łużyckiej - kilkunastoosobowa delegacja Serbów Łużyckich. Odwiedzili m.in. Brusy, Gdańsk, Wejherowo i Słupsk.

Ta słowiańska grupa etniczna liczy obecnie 60 tys. osób. Serbołużycanie zamieszkują tereny wschodnich Niemiec na pograniczu Saksonii i Brandenburgii. Wywodzą się z serbskich plemion, które od IX w. były systematycznie podbijane i germanizowane.

Mimo tych przeciwności łużycanie zachowali swoją tożsamość etniczną, język, kulturę i obyczaj. Budziszyn - miasto z 1000-letnią historią, stolica Górnych Łużyc, to centrum kultury serbo-łużycy. działa tu między innymi Związek Serbów Łużyckich "Domowina" - organizacja broniąca interesów

spowodowało duże rozproszenie serbo-łużyczan. Obecnie mimo konstytucyjnych zapisów praw łużyczan do posiadania godła i hymnu oraz uznania języka za urzędowy - przetrwanie tego narodu stoi pod znakiem zapytania. Przyczyna jest m.in. duże bezrobocie, które zmusza wielu młodych ludzi do emigracji na Zachód Europy.

W ramach Dni Kultury Łużyckiej otwarto m.in. interesującą wystawę w gdańskim Pałacu Opatów. Wystawa, która czynna będzie do końca lipca została zorganizowana przez Fundację na Rzecz Narodu Serbołużycy i Związek Serbów Łużyckich "Domowina". W części historyczno-etnograficznej zgromadzono fotografie przedstawiające ważne wydarzenia z historii narodu serbołużycy, stroje ludowe, wytwory sztuki ludowej, wyposażenie dawnych domów, książki i modlitewniki w języku serbołużycy oraz fotografie dokumentów.

Eksponaty te pokazują historię małego słowiańskiego narodu w Niemczech. Na

Łużycki strój ludowy wystawie prezentowane też są osiągnięcia siedmiu współczesnych artystów serbołużycy. Zebrano tu około 50 prac: akwareli, grafik i rysunków węglem.

Danuta Necel - Lewandowska



tego narodu na szczeblu samorządu terytorialnego i rządów krajowych. Jedną czwartą łużyczan stanowią katolicy, a ponad połowę ewangelicy, głównie na Dolnych Łużycach. Po II wojnie światowej kolektywizacja i uprzemysłowienie

Kania została ścięta

dok. ze str. 1

Starannie przygotowane ścinanie kania, w którym główne role zagrali oczywiście mieszkańcy Strzelna, zgromadziło na szkolnym boisku niemal całą wieś. Weześnie, barwny pochód prowadzony przez jadącego konno, okrytego w szkarłatny płaszcz kata, przemaszerował ulicami Strzelna. Marszowe melodie przegrywała słynna na całej nordzie strzeleńska orkiestra dęta.

Kiedy wreszcie po wielu oskarże-

niach sędzia zdecydował się wydać wyrok skazujący kanię na śmierć od katowskiego miecza, na miejscowym boisku polała się krew (miłośników przyrody zapewniam, że ptak był jedynie starannie przygotowaną kukłą). Mieszkańcy Strzelna odetchnęli i rozpoczęli się konkurs rodzinny. Tym razem rodzina Dettlafów walczyła z całą resztą wsi. Wreszcie o zmroku zapłonął święty i oczyszczający sobótkowy ogień.

A.J.